

lej żyją, lecz on jako literat może dla efektu coś zmienić, aby książki szły.

Niezbadane są wyroki Opatrzności, bo nawet takiemu przewrotnemu „literatowi” Lourdes wiele zawdzięcza. Fałsz Zoi wzruszył zdrową opinią francuską i zwrócił uwagę wszystkich na Lourdes.

### **Poświęcenie dobrowolnych pielęgniarzy.**

Od tej pory cała katolicka elita Francji służy Królowej Nieba i niesie wszelką pomoc całej masie chorych zjeżdżających do Lourdes. Setki tysięcy pielgrzymów korzystają tu z bezpłatnej obsługi, gdyż wszyscy ci pielęgniarze i pielęgniarki, których się widzi, są to osoby z inteligencji i arystokracji, pracujące tylko z ducha ofiary i poświęcenia, oraz miłości dla Matki Najświętszej. Są tu doktorzy, adwokaci i t. p., którzy co rok spędzają swój urlop w Lourdes, utrzymując sami siebie i poświęcając się bezinteresownie służbie chorych.

W Lourdes widzi się to, czego u nas w naszych świątyniach jakby brak. Czego? Czy niebo nam dało za mało? — O nie! To my niebu — dajemy za mało. Niebo oczekuje od nas pracy i współdziałania. Przecież i my mamy źródła łask, przecież nasza Częstochowa to drugie Lourdes. Tylko trzeba, ażeby i nasz gród wystawił niebu kolumnę miłosierdzia i czynów. Trzeba, aby częstochowanie nie myśleli tylko o tem, jak zarabiać na pątnikach i dawać im jeszcze w dodatku zgorszenie. Trzeba zrobić to, co zrobili Francuzi w Lourdes: zaludnić nasz gród osobami, które pełne głębokiej wiary i miłości bliźniego będą niosły bezinteresownie ofiarną pomoc tym, co u podnoża Jasnej Góry błagają Królową Korony Polskiej o łaski i miłosierdzie.

Takimi ludźmi trzebaby zaludnić naszą Częstochowę. Wtedy może przyjdzie czas, że będzie można pisać długo i szeroko i mówić o nowych cudach, na naszej polskiej Jasnej Górze.



## **SPRZECZKA**

Wojtuś miał niedawno sprzeczkę z tak zwanym wolnomyślicielem, to jest z człowiekiem, któremu wolno pomyśleć to i owo, jak chce; n. p. czy dwa razy dwa jest pięć lub sześć, czy posiada rozum lub nie, czy pochodzi od małpy lub innego zwierzęcia. Od nikogo nie potrzebuje przyjmować żadnych uwag.

Wolnomyśliciel rozpoczął sprzeczkę słowami: „Od religii i modlitwy nie utyję”. Na to Wojtuś: „Jeżeli wam chodzi o utycie, to jedzcie dużo żołędzi i makuchów, bo od tego świetnie tyją świnię”.

Wolnomyśliciel: „Czego nie widzę, w to nie wierzę”. Wojtuś: „Ja nie widzę waszego rozumu, a więc nie możecie mi brać za złe, że nie wierzę byście mieli rozum”.

Wolnomyśliciel: „W piekle jak mówią — pali się ogień. A jeżeli ogień P. Bogu zgaśnie? Co wtedy?” Wojtuś: Niema obawy: dopóki istnieją tak grube kłody, jak wy, starczy P. Bogu paliwa”.

Wolnomyśliciel: „Religii żadnej nie potrzebuję; czuję się zupełnie dobrze bez religii”. Wojtuś: „Mój pies także”.